

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/sanacja/125041,Przewrot-majowy-1926-r-z-perspektywy-stulecia.html>



Posterunek wojskowy na rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej w Warszawie, 12 maja 1926 r. (fot. z zasobu NAC)

ARTYKUŁ

Przewrót majowy 1926 r. - z perspektywy stulecia

OKRES HISTORYCZNY

(1922-1939) II Rzeczpospolita

Autor: KRZYSZTOF KAWALEC 11.05.2026

Bilans ofiar trzydniowych walk na ulicach Warszawy wyniósł prawie 400 zabitych i ponad drugie tyle rannych i okaleczonych. Polityczny bilans przewrotu - to zmiana systemu władzy.

Chociaż nie wszystkie skutki zmienionej sytuacji pokazały się od razu i instalowanie autorytarnej dyktatury okazało się procesem rozłożonym w czasie, decydujące były wydarzenia maja 1926 r. Jak się okazało, ich konsekwencji nie można było odwrócić, bez względu na zaznaczające się w kierownictwach stronnictw w pierwszych miesiącach po zamachu złudzenia, że rządy parlamentarne zostaną przywrócone, po korekcie – postulowanej i przed zamachem – systemu prawnego.

Rewolucja bez rewolucyjnych konsekwencji?

Zamach przeprowadziło wojsko, ale uzyskał on wsparcie lewicy oraz środowisk liberalnych. Jeśli przed przewrotem wzajemna nieufność ciążyła na możliwościach współpracy stronnictw nawet tam, gdzie różnice programów nie były wielkie, to co dopiero później, gdy potwierdziły się podejrzenia o gotowość użycia siły.

Co najważniejsze, sam Józef Piłsudski wykluczał możliwość oddania władzy. Po przewrocie skoncentrował wysiłki na opanowaniu aparatu administracyjnego, w tym struktur siłowych. Zaczął od wojska, zwiększając wydatnie gaże oficerskie (sierpień), ale i inicjując masową czystkę. Brak istotnych gestów pod adresem środowisk politycznych, które udzieliły poparcia przewrotowi, sygnalizował wolę niedzielenia się władzą.

Piłsudski przeszedł do porządku dziennego nad oczekiwaniami lewicy dotyczącymi przyśpieszenia wyborów oraz jej stanowiskiem w kwestiach ustrojowych. Z perspektywy czasu niekoniecznie można to mu mieć za złe. Obrana przezeń ścieżka działania redukowała ryzyko destabilizacji – licząc na nią, podczas walk ulicznych poparcia przewrotowi udzieliła lokalna partia komunistyczna.

Podjęta przez Piłsudskiego decyzja o przeprowadzeniu „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji” pozwoliła na ograniczenie skali oporu społecznego, a więc i represji. Prowadziła ona jednak w kierunku tworzenia systemu opierającego się na biurokracji i wojsku, spychając wszystkie reprezentowane w parlamencie stronnictwa do opozycji.

Przyjętą strategię sygnalizowały już złośliwości Piłsudskiego pod adresem Sejmu podczas obsadzania stanowiska głowy państwa, a jesienią 1926 r. potwierdziła ją jego wizyta w Nieświeżu. Był to istotny sygnał dla całej klasy politycznej. Dokumentował wolę budowania obozu rządzącego niezależnego od reprezentowanych w parlamencie stronnictw.



Wizyta marszałka Józefa Piłsudskiego u książąt Radziwiłłów w Nieświeżu, październik 1926 r. (fot. z zasobu NAC)



**Członkowie pierwszego rządu Józefa Piłsudskiego (nieobecny).
Od lewej: minister rolnictwa i dóbr państwowych Karol Niezabytowski, minister robót publicznych Jędrzej Moraczewski, minister komunikacji Paweł Romocki, minister przemysłu i handlu Eugeniusz Kwiatkowski, minister skarbu Gabriel Czechowicz, minister pracy i opieki społecznej Stanisław Jurkiewicz, minister reform rolnych Witold Staniewicz, minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski, minister sprawiedliwości Aleksander Meysz**

Marginalne, skłócone nawet między sobą środowiska konserwatywne nie przedstawiały istotnej siły. Były łatwe do pozyskania oraz kontrolowania. Zbliżenie do nich oznaczało jednak zdystansowanie się od społecznego programu lewicy, co oznaczało, że jedyną korzyścią tej ostatniej było rozbitcie bloku centrowo-prawicowego i uniemożliwienie powrotu do władzy Narodowej Demokracji – głównej siły politycznej owego bloku.

Konsekwencją dokonanego przez Piłsudskiego wyboru był rozłam w obozie pomajowym. Socjaliści przeszli do opozycji, chociaż ceną był ferment wewnętrzny, uruchamiający procesy odśrodkowe. W przypadku środowisk liberalnych proces odchodzenia od obozu rządzącego rozciągnął się w czasie i na dobrą sprawę domknięty został już po śmierci Piłsudskiego, gdy nasiliły się symptomy wskazujące na sięganie przez grupę rządzącą do dorobku programowego Narodowej Demokracji. Wcześniej godziły się one z zaostrzaniem kursu politycznego – wprowadzeniem cenzury (1926 r.), ustanowieniem zależności sędziów od ministra sprawiedliwości (1928), nasilającymi się ingerencjami aparatu administracyjnego w przebieg wyborów (1928, a w rażącej już postaci w 1930 r.).

W początkach lat 30. obóz rządzący przystąpił do przejmowania organizacji społecznych, potem przyszła kolej na samorząd. Reforma akademicka wydatnie ograniczyła autonomię szkół wyższych; porządkując zaś system prawny, nie tylko utrzymano wbrew wcześniejszym obietnicom karę śmierci, ale zakres jej stosowania uległ poszerzeniu. Nie można powiedzieć, by środowiska liberalnej inteligencji aprobowały nieuwzględnianie ich stanowiska w kolejnych sprawach, które przed 1926 r. przedstawiane były jako fundamentalnie ważne, ale obiekcje wobec ograniczania swobód obywatelskich zaznaczały się słabiej niż obawy, że ze swobód owych skorzysta prawica... Te fobie przyczyniały się do rozszerzenia swobody działania obozu rządzącego, uwalniając go od konieczności czynienia istotnych koncesji i dając czas na umocnienie władzy.



**Prezydent RP Stanisław
Wojciechowski przed frontem
oddziałów wojskowych w
Gnieźnie, wrzesień 1925 r. (fot. z**

Kurczący się margines swobód

Istotą dyktatury jest sprawowanie władzy poza kontrolą mechanizmów prawnych. Jakkolwiek po przewrocie, formalnie rzecz biorąc, aż do roku 1935 obowiązywała konstytucja marcowa (1921 r.), wprowadzająca system rządów parlamentarnych, jej zapisy miały się nijak do mechanizmów władzy.

Przekonawszy się, że groźby przestają działać, Piłsudski sięgnął po represje: osadzał w więzieniu w Twierdzy Brzeskiej polityków zdolnych w jego opinii do organizowania masowego (poza parlamentem) oporu i przeprowadzał kampanię wyborczą w warunkach wszechstronnego nacisku aparatu administracyjnego i policji.

W wyniku przewrotu sejmowe elity utraciły ją na rzecz grona wojskowych i cywilnych współpracowników Piłsudskiego. Dobierał ich stosownie do uznania. Po przewrocie rządy zmieniały się z podobną częstotliwością jak wcześniej - zasadnicza różnica polegała jednak na tym, że o ich kierownictwie i obsadzie nie decydował parlament, ale Piłsudski. W świetle ustawy zasadniczej z 1921 r. nie miał on do tego prawa. Jak wiadomo, po przewrocie nie przyjął funkcji prezydenta, ofiarowanej mu przez parlament, a jedynym stale piastowanym urzędem była funkcja ministra spraw wojskowych, dająca mu kontrolę nad wojskiem.

Ponadto trzy razy stawał na czele władzy wykonawczej, obejmując premierostwo. Ale zakres jego władzy pozostawał taki sam, niezależnie od sprawowanej funkcji. Zastrzegając sobie prawo do ostatecznej decyzji, podejmował ją we wszystkich kwestiach, które go w danym momencie interesowały. Z czasem jego możliwości w tym zakresie ograniczył pogarszający się stan zdrowia. Potwierdzeniem roli Piłsudskiego w państwie były ustanowione urzędowo obchody jego imienin, każdego 19 marca w kolejnych latach, pierwszy raz w 1927 r.

Sejm był skłócony, a wspomnienie majowej lekcji paraliżowało wolę oporu. Odżyła ona po kolejnych wyborach

(1928), co doprowadziło do przesilenia dwa lata później. Przekonawszy się, że groźby przestają działać, Piłsudski sięgnął po represje: osadzał w więzieniu w Twierdzy Brzeskiej polityków zdolnych w jego opinii do organizowania masowego (poza parlamentem) oporu i przeprowadzał kampanię wyborczą w warunkach wszechstronnego nacisku aparatu administracyjnego i policji.



**Politycy oskarżeni w procesie
brzeskim (stoją od prawej):
Kazimierz Bagiński, Wincenty
Witos i Herman Lieberman,
podczas przerwy w rozprawie
przed Sądem Okręgowym w
Warszawie, 1932 r. (fot. z zasobu
NAC)**

Rozwiązywano wiece opozycji, ograniczano także możliwości organizowania zebrań zamkniętych (np. poprzez pogroźki pod adresem właścicieli lokali wynajmowanych stronnictwom opozycyjnym). Nękanie przez policję aktywnych działaczy, naciski na osoby sygnujące swoimi podpisami listy opozycyjne, unieważnianie list wyborczych, naruszenia zasady tajności wyborów przy oddawaniu głosów, nieprawidłowości w ich liczeniu – to tylko niektóre przykłady z bogatego repertuaru, jaki zastosowano podczas wyborów w 1930 r. Podobnie wyglądały wybory samorządowe 1932/1933. Poczynając zaś od 1935 r., obóz rządzący ustanowił prawny monopol władzy – odebrał stronnictwom prawo wystawiania list wyborczych.

Pomiędzy jesienią 1922 a majem 1926 r. parlament oraz wyłaniane przezeń kolejne rządy uporały się z najtrudniejszymi

problemami wymagającymi rozwiązania.

Oceniając te praktyki z perspektywy czasu oraz na szerszym tle, widzimy, że mimo wszystko opresyjność systemu, zwłaszcza w początkowych latach, nie była duża. Potem rosła, ale w zestawieniu z systemem sowieckim, nazizmem oraz powojennymi rządami komunistycznymi w Polsce, pozostawiała jednak nieporównanie więcej enklaw wolności.

Wszystko to prawda, ale lwią część zasługi z tytułu utrzymywania się owych enklaw przypada aktywności ludzi angażujących się w ramach szerokiego wachlarza środowisk opozycyjnych – od Narodowej Demokracji na prawicy, poprzez ruch ludowy (od 1931 r. zjednoczony), aż po socjalistów na lewicy. Oczywiście jakąś część zasługi przyznać trzeba także obozowi rządzącemu, który całą tę barwną mozaikę (określaną szydlerczo mianem „prawolewu”) tolerował, zamiast zastosować masowe represje – czy jednak tego rodzaju powściągliwość stanowi szczególny powód do chwały, czy raczej jest ona obowiązkiem rządzących? Przypomnę w tym miejscu anegdotę o Leninie, który mógł zastrzelić dziecko, ale miarą jego dobroci było, że nie nacisnął spustu...

Co równie ważne, współcześni pozbawieni byli możliwości tego rodzaju porównań, które dostrzega się z perspektywy czasu. Widzieli natomiast, że margines swobód się zacieśnia i że władza pozwala sobie na tego rodzaju zachowania, które wcześniej były nie do pomyślenia. W ciągu pierwszych czterech lat zmianę sytuacji odczuła klasa polityczna, spoza niej zaś urzędnicy oraz nauczyciele. Po roku 1930 podobne spostrzeżenia czynił znacznie szerszy krąg środowisk.

Przyczyny i skutki

Czy przewrót był nieunikniony? Wśród historyków przeważa pogląd, że tak. Wskazuje się, że obalony w maju system nie działał stabilnie. Jego słabością była wielka liczba stronnictw reprezentowanych w parlamencie, praktycznie uniemożliwiająca utworzenie stałej większości, co potencjalnie groziło paraliżem centralnej instytucji władzy. Sytuację komplikowało dodatkowo istnienie „martwego pola” w postaci reprezentacji mniejszości narodowych. W dobie rozwoju nacjonalizmów były one w najlepszym wypadku obojętne wobec państwa polskiego.

Bojkot wyborów, proklamowany w 1922 r. przez Ukraińców, ograniczył wielkość sejmowego „martwego pola” – w kolejnych wyborach należało się jednak liczyć z powiększeniem się problemów. Gdy idzie o społeczność polską, była ona nie tylko podzielona, ale i spolaryzowana: w tym kontekście trudno przecenić rolę resentymentów wywołanych wyborem prezydenta Gabriela Narutowicza (1922), zamordowanego kilka dni później. Biorąc to wszystko pod uwagę, otoczenie Piłsudskiego, a najprawdopodobniej i on sam, nie uważało

systemu demokracji parlamentarnej za ustrój właściwy dla Polski.



**Naczelnik Państwa Józef Piłsudski
w rozmowie z prezydentem
elektem Gabrielem
Narutowiczem, Warszawa,
Belweder, 10 grudnia 1922 r. (fot.
z zasobu NAC)**

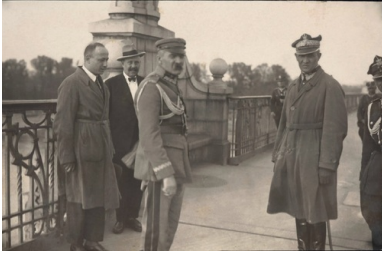
Czarny obraz stosunków przed przewrotem wymaga jednak korekty. Pomiędzy jesienią 1922 a majem 1926 r. parlament oraz wyłaniane przezeń kolejne rządy uporały się z najtrudniejszymi problemami wymagającymi rozwiązania. Uszczelniono granicę wschodnią, zaprowadzono system szkolny oparty na zasadzie asymilacji państwowej (nie narodowej – co było ustępstwem ze strony prawicy), ustabilizowano walutę, wytrzymało konfrontację polityczno-gospodarczą z Niemcami (wojna celna), zapoczątkowano budowę portu w Gdyni.

Były to znaczące osiągnięcia, wyznaczające kierunki działania, kontynuowane i po przewrocie. Gdy idzie o walki wewnętrzne w obozie polskim, statystyka parlamentarnych incydentów wskazuje, że (poza komunistami) atmosferę zaostrzały akurat osoby orientujące się na Piłsudskiego. Z perspektywy czasu nieumiejętność rozpoznania zagrożenia z jego strony była błędem elit parlamentarnych.

Piłsudski był postacią o wyjątkowym autorytecie, cieszył się powszechnym szacunkiem – jako głowa państwa oraz naczelny wódz w kluczowych latach 1919–1922 przyzwyczał się jednak do uprawiania polityki faktów dokonanych. Przystając po 1922 r. pełnić funkcję głowy państwa oraz ustępując z kierownictwa sił zbrojnych, zachował jednak w nich wpływ. Jako że kontestował on system rządów oparty na przewadze parlamentu, istniało niebezpieczeństwo, że z nich skorzysta. Jedną z kwestii spornych było zwierzchnictwo nad wojskiem: armia nie akceptowała kontroli cywilnych polityków nad własnymi poczynaniami. Było to wprawdzie i jest normą w krajach zachodnich – ale stosowne zapisy w ustawie zasadniczej Piłsudski traktował jako złośliwość pod własnym adresem.

Największym problemem polskiej demokracji była jednak bieda i związana z nią konieczność szukania

oszczędności: zbrojny zamach poprzedziły niefortunne próby równoważenia budżetu przez oszczędności na wynagrodzeniach urzędniczych oraz gażach oficerskich. W łańcuchu nieostrożności i błędów ten nie był może największy, ale szybko i srodze się zemścił.



Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie gen. Gustawa Orlicza-Dreszera na Moście Poniatowskiego w Warszawie, 12 maja 1926 r. (fot. z zasobu Biblioteki Narodowej)

Chociaż niegrzeszący nadmiarem wyobraźni, sięgający do demagogii i nie zawsze potrafiący utrzymać miarę w krytyce instytucji, w obrębie których się poruszali, politycy sejmowi byli do nich przywiązani, uważając je za normę ustrojową, odpowiednią dla wolnego kraju. Konsensus co do modelu ustrojowego z czasów debaty konstytucyjnej (1919–1921) wprawdzie w kolejnych latach wystawiono na ciężką próbę, ale nie został poważnie zakwestionowany w obrębie żadnego ze stronnictw wyłonionych przez główne nurty polityczne. Ilustracją były projekty poprawek do konstytucji, zgłaszane przez stronnictwa już po przewrocie, w maju–czerwcu 1926 r. W kolejnych latach projekty te oddalały się już coraz bardziej od modelu demokracji typu zachodniego, co korespondowało z ewolucją dyktatury, której realia rozeznawano coraz lepiej.

Bez względu na ułomności polskiego modelu demokracji parlamentarnej, ustanowienie autorytarnej dyktatury było krokiem w fałszywym kierunku. Niczego nie uratowało, żadnego z dolegliwych problemów nie rozwiązało, wiele zaś z istniejących kwestii zaostrzyło. Korzyścią było zmniejszenie się płynności obsad w urzędach państwowych (np. w województwach), natomiast przekonanie o daleko idącym wzroście sprawności administracji nie znajduje potwierdzenia we wspomnieniach miarodajnych postaci – Kazimierza Świtalskiego, gen. Kordiana Zamorskiego, ks. Bronisława Żongołłowicza. Czystka w armii nie zwiększyła jej siły i sprawności – w 1939 r. lepiej od byłych legionistów radzili sobie oficerowie odziedziczeni po dawnych armiach zaborczych.

Wadliwie określone priorytety gospodarcze w połączeniu z możliwościami, jakie stwarzał autorytarny system władzy, kosztowały Polskę wymierne straty. Jeśli przed kryzysem poziom życia w sąsiadujących z nią państwach bałtyckich (Litwą, Łotwą) nie różnił się znacząco, to w drugiej połowie lat 30. Polska stała się krajem wyraźnie biedniejszym.

Konsekwencją zmiany systemu władzy była erozja znaczenia parlamentu – chociaż podzielony, był on instytucją kształtującą nawyki wypracowywania kompromisu. Zachwianie jego autorytetu po przewrocie skutkowało nasileniem antagonizmów zarówno w obrębie polskiej sceny politycznej, jak i w relacjach państwa z elitami mniejszościowymi. W tym ostatnim wypadku szansa efektywnego dialogu, jaką stwarzało odsunięcie od władzy nacjonalistycznej prawicy, nie mogła zostać wykorzystana za sprawą kreowania nowych konfliktów przez autorytarną władzę. Pożywką dla nacjonalizmu mniejszości było także poczucie tymczasowości polskiego panowania – „mocarstwowa” frazeologia obozu rządzącego niczego tu nie zmieniała, gdyż poważnie traktował ją tylko ten, kto musiał.

Przewrót skomplikował relacje w obrębie polskiego życia politycznego. Trwałe odsunięcie od władzy, połączone z rosnącym naciskiem administracyjnym, postawiło stronnictwa w obliczu nowych wyzwań. Mówiąc w skrócie: ludzie rozsądni tracili grunt pod nogami, swoją szansę znajdowali natomiast ci o skrajnych poglądach. W nowych realiach liczyła się determinacja, silna identyfikacja ideowa, coraz ważniejsze stawało się także fizyczne zdrowie.

Konsekwencją były zmiany w stylu uprawiania polityki: na ulicach pojawiły się bojówki organizowane przez stronnictwa – bez drużyn ochronnych trudno było gromadzić ludzi na wiecach i zebraniach. Wśród słowiańskich mniejszości narodowych zaznaczył się wzrost wpływów komunistycznych (Białorusini) lub terroryzm (Ukraińcy). System władzy nie bardzo potrafił sobie radzić z niepożądanymi skutkami własnej polityki: nieśmiałe próby dialogu z częścią opozycji zaznaczyły się dopiero po śmierci Piłsudskiego – wcześniej po prostu sięgano do represji, punktowo atakowano środowiska w danym momencie postrzegane jako kłopotliwe. Nową jakość niesło ustanowienie procedury karania w trybie pozasądowym (1934), z czym się wiązało utworzenie „miejsca odosobnienia” w Berezie Kartuskiej (1934 r.).

Chociaż w obrębie wyłonionej po 1926 r. elity władzy znaleźli się utalentowani technokraci (najwybitniejszym spośród nich był Eugeniusz Kwiatkowski), ich wpływ na realizowaną politykę gospodarczą nie był decydujący, a mechanizmy autorytarnej dyktatury raczej mnożyły problemy, niż dostarczały instrumentów do ich

rozwiązywania. Pokazało się to w czasie wielkiego kryzysu. Wyjątkowo ciężki – stanowiący anomalię na skalę światową – przebieg załamania gospodarczego w Polsce wynikał z niefortunnego splotu różnych czynników. Choć większość z nich nie była zawiniona przez rządzącą ekipę, jej bilans obciążało niefortunne nałożenie się na siebie twardej, monetarystycznej polityki finansowej z zaostrzeniem kursu politycznego.

Czystka w armii nie zwiększyła jej siły i sprawności – w 1939 r. lepiej od byłych legionistów radzili sobie oficerowie odziedziczeni po dawnych armiach zaborczych.

Konsekwencje były fatalne. W krajach, gdzie doszło do umiarkowanej inflacji – na ogół wymuszanej przez konieczności społeczne – spadek dochodu narodowego był o wiele mniejszy niż w Polsce. Można – na prawach hipotezy – przypuszczać, że w przypadku utrzymania się demokracji parlamentarnej, strajki oraz aktywność lewicowych stronnictw w Sejmie wymusiłyby wzrost płac, a będący jego skutkiem ruch cen ożywiłby gospodarkę – niemądrze, a niestety skutecznie „schładzaną” w ramach walki z inflacją. Frustracje, ale i poczucie bezsilności wobec poczynań grupy rządzącej odzwierciedlał powstały w początkach lat 30. dowcip o Piłsudskim, który poinformowany, że w Polsce szaleje kryzys, wydać miał polecenie: „aresztować Kryzysa”...

Wadliwie określone priorytety gospodarcze w połączeniu z możliwościami, jakie stwarzał autorytarny system władzy, kosztowały Polskę wymierne straty. Jeśli przed kryzysem poziom życia w sąsiadujących z nią państwach bałtyckich (Litwą, Łotwą) nie różnił się znacząco, to w drugiej połowie lat 30. Polska stała się krajem wyraźnie biedniejszym.

Konsekwencją przewrotu była zmiana atmosfery ideowej. To, że zbrojny zamach otrzymał poparcie akurat tej części sceny politycznej, która wcześniej demonstracyjnie identyfikowała się z instytucjami demokratycznego państwa prawa, zostało dostrzeżone i wyzyskane przez polityków, którzy byli wobec nich sceptyczni. Trudno było znaleźć lepszy dowód na bankructwo idei niż ich spektakularne porzucenie przez najbardziej wymownych obrońców. Tym bardziej że po przewrocie część z nich pozostała w orbicie władzy, nie reagując na coraz bardziej drastyczne sygnały, dokumentujące porzucanie przez grupę rządzącą zasad, ponoć fundamentalnie ważnych.

Skutkiem maja było ożywienie się – we wszystkich obozach politycznych – przeciwników parlamentaryzmu. Otrzymali oni lekcję bezsilności instytucji opartej na autorytecie prawa w zetknięciu z przemocą. Reagowali różnie.

Niektórzy szukali możliwości zgłoszenia akcesu do zwycięskiego obozu, innych razita bezideowość grupy ściągnęła karierowiczów: akceptując dyktaturę, chcieli napęlić ją ideową treścią... Na prawicy nasiliły się fascynacje faszyzmem włoskim, na lewicy dyktaturą proletariatu. Trwał zepchnięcie do opozycji skutkowało ideologizacją programów politycznych i społecznych, w coraz większym stopniu stanowiących nie pragmatyczne recepty, konstruowane ze świadomością istniejących barier – ale projekcją ideologicznych wizji. Gdy perspektywa przejęcia władzy stała się nieokreślona, politycy nie musieli liczyć się z koniecznością tłumaczenia się z nierealizowania obietnic.



**Pogrzeb ofiar przewrotu
majowego, mogiła zbiorowa, maj
1926 r. (fot. z zasobu NAC)**



**Duchowni różnych wyznań
podczas modlitwy nad mogiłą
ofiar przewrotu majowego, m.in.
biskup polowy Stanisław Gall (w
stroju ceremonialnym). Na
drugim planie, wśród
uczestników pogrzebu (czwarty z
lewej w pierwszym rzędzie)
premier Kazimierz Bartel (fot. z**

Odległe wspomnienie czy nieprzepracowana lekcja?

Czy z majowej lekcji wynikają wnioski na dzisiaj? Społeczeństwo polskie wygląda obecnie inaczej, inaczej reaguje. Inny jest poziom zamożności, inna (o wiele wyższa) średnia wieku. Czy zmiana realiów oznacza, że nieaktualne się stały również pytania o mechanizmy odpowiedzialne za stworzenie systemu, w którym zaprowadzono cenzurę, skasowano niezależność sądownictwa, fałszowano wybory, a także w rosnącym zakresie stosowano represje wobec opozycji?

Opinie historyków jak dotąd nie przebiły się do debaty publicznej – w rezultacie kwestie te nie znalazły swojego miejsca w wyobraźni zbiorowej. Jedną z trudniejszych kwestii jest ocena wyborów dokonywanych 100 lat temu przez środowiska liberalne. Wiadomo, że nienawidziły one endeckiej prawicy, ale czym była dla nich demokracja? Czy rodzajem totemu, przydatnego w rozgrywce z przeciwnikami, czy wartością samoistną, kojarzoną z wolnością? Może być przecież tak, że pojęcie wolności nie budzi wątpliwości jedynie w warstwie deklaratywnej, natomiast gdy w grę wchodzi zajęcie stanowiska w konkretnej sprawie, wybór przestaje być oczywisty. Niekiedy poczucie przynależności do określonej grupy (plus antypatie) staje się ważniejsze niż głoszone ideały. Tymczasem te ostatnie wcale nie są abstrakcją. Jednym ze skutków wolności jest pluralizm poglądów oraz wielość programów politycznych. Jeśli się to kwestionuje, oznacza to zgodę na istotne ograniczenie zakresu swobód. Wydrążone z treści istotnych, pojęcie demokracji ulega wówczas degradacji do roli symbolu partyjnego. I coś takiego właśnie przytrafiło się naszym środowiskom liberalnym oraz radykalnej inteligencji w latach 20. i 30. XX w.

Okrągła rocznica przewrotu majowego potencjalnie stwarza okazję do refleksji nad dylematami sprzed lat. Czy szansa zostanie wyzyskana w publicznej debacie, przekonamy się. Do błędu nikt nie lubi się przyznawać: z tego powodu współczesna prawica ma problem z oceną pięciu dni hejtu, w rezultacie którego psychicznie niezrównoważony szalenięc zastrzelił pierwszego prezydenta RP.

W przypadku, gdy jednak chodzi nie o ocenę pięciu dni medialnego wzmożenia, ale sprawy o wiele grubszej – wsparcia wojskowego puczu skutkującego kilkunastoma latami autorytarnej dyktatury – pozbieranie myśli może być trudniejsze... Pół biedy, gdy kwestia dotyczy zamkniętej historii – pytanie jednak, czy ta historia jest zamknięta.

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ